Nr. 115. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 10 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 7 marca.

(Lex Falkenhayn w Budapeszcie. — Szanse tej ustawy, — Ciężki grzech popełniony w Austrji. — Jutrzejsza sesja. — Walka na dwa fronty. — Smutny horoskop).

Kiedy niemiecka obstrukcja w Austrji, za czasu hr. Badeniego, przekroczyła już wszelkie granice, a mniejszość nie wiele w postępowaniu różniła się od bandy rozbójniczej, przedłożył hr. Falkenhayn wniosek, który pod nazwą „Lex Falkenhayn" dotąd stanowi w prasie niemiecko-liberalnej jakoby równoważnik gwałtu. A jednak wniosek ten, w porównanin z onegdajszym wnioskiem hr. Tiszy, wydaje się tylko niewinną zabawką. Ale *si duo faciunt idem, non est idem* — wniosek hr. Tiszy w oczach tej samej prasy wydaje się tylko koniecznością i znajduje jak najszersze poparcie. Stosunki są zupełnie analogiczne: i w Austrji wówczas, jak dziś w Węgrzech za wnioskodawcą stała większość. A o ileż dalej poszedł hr. Tisza od hr. Falkenhayna? Już samo postanowienie, że prezydent może przerwać dalszą dyskusję, skoro osobiście sądzi, że celem jej jest tylko odwlecenie sprawy, odbiera mniejszości wszelkie prawa. A dopiero nieustające posiedzenia, termina do uchwały itd.! Przytem domaga się hr. Tisza, by pod panowaniem tego wyjątkowego regulaminu, uchwalony został także regulamin definitywny.

Trudno dziś przewidzieć, jakim będzie los tej ustawy, skonstatować jednak można na razie, że większość jej pragnie, a mniejszość jest zastraszoną. Z naszego stanowiska życzyćby wypadało hr. Tiszy powodzenia, azeby *ad oculos* wykazać, jaki błąd ciężki popełniony został w Austrji. Jeśli w Budapeszcie czy ta ustawa zostanie uchwaloną, czy też obstrukcja ze strachu przed nią wda się w kompromis, to dopiero w całej pełni uwydatni się ciężki grzech tych, którzy w Austrji w pół drogi się cofnęwszy, dla parlamentarnej anarchii na oścież wrota otworzyli. Gdyby obstrukcja niemiecka była złamaną, nie mielibyśmy dziś z pewnością obstrukcji czeskiej. My popieraliśmy jedną i potępiamy drugą, ale nie możemy zaprzeczyć, że druga jest jeno następstwem powodzenia pierwszej. Dziś o złamaniu obstrukcji w Austrji nie ma już mowy, bo stała się ona instytucją, którą ceni nie tylko ci, którzy dziś z niej korzystają, ale i tamci, którzy skorzystali z niej wczoraj. Pozostała jedynie droga kompromisu, ale droga bardzo trudna, bo nikt nie skłania się do znaczniejszych ustępstw, skoro czuje, że ma w ręku niezawodną broń.

To też sesja parlamentarna rozpoczyna się jutro znów w najtrudniejszych warunkach. Prawda: gdyby stronnictwa kierowały się nie względami na popularność, ale zimną, polityczną rozwagą i względami na przyszłość swoich narodów, obstrukcja nie trwałaby długo. Czesi, a przynajmniej wytrawni ich przywódcy, nie mogą nie widzieć klęsk, jakie ciągną w ślad za obstrukcją, a jeżeli mimo to się jej trzymają, to jest to dowodem, że obok walki z Niemcami, prowadzą walkę z innemi stronnictwami w własnym narodzie, czyli, że wzgląd na popularność, zasłania im widok na niebezpieczeństwo. Ta walka na dwa fronty, jest właśnie całem nieszczęściem. Rządzące stronnictwo czeskie boi się porzucić obstrukcję, ażeby nie stworzyć dla stronnictw radykalnych platformy do zwycięstwa. Ażeby od obstrukcji odstąpić, żąda nietylko faktycznych, ale i formalnych korzyści, żąda bardziej może upokorzenia przeciwnika, aniżeli pozytywnej ceny zwycięstwa. Ale ten przeciwnik, rozzuchwalony łatwem zwycięstwem z przed lat kilku, upokorzyć się nie daje, bo na wypadek, gdyby Czesi znaleźli pomoc u rządu, ma zawsze w zanadrzu nową obstrukcję.

Tak więc horoskop na najbliższą sesję wypaść musi bardzo smutno, tem smutniej, jeśli Czesi spełnią groźbę i rozciągną obstrukcję także na kontyngent rekruta.

Na nowo podjęte usiłowania kilku przywódców polskich, znów spełzły na niczem, naglące wnioski i niepotrzebne interpelacje pójdą dalej utartą koleją i bezpłodna sesja zapewne już po kilku posiedzeniach zostanie znów odroczoną.

Chyba, że stanie się cud... *(r.)*

Galicja przedmiotem frymarki pruskiej.

Lwów 9 marca.

Wojna rosyjsko-japońska daje pochop rozmaitym politykom w Niemczech do zabawnych nieraz kombinacyj, wygłaszanych przytem z patosem, godnym lepszej sprawy. Świeżo np. *Alld. Blätter* berlińskie, organ szowinistów pangermańskich, w dłuższym artykule usiłowały przekonać Bülowa i opinję publiczną w rzeszy, iż w czasie tej wojny na dalekim Wschodzie, absorbującej obecnie całą niemal siłę państwową caratu, Niemcy mogłyby wybornie sięgnąć po jakąś nową zdobycz zamorską. Przykładowo też wskazały *Alld. Blätter* palcem na Marokko, które niby to „aż się prosi", żeby je pruski kulturträger raczył uszczęśliwić swoją pikielhaubą... W ferworze jednak zaborczym autor artykułu zapomniał widocznie, że prócz Rosji, istnieje jeszcze na świecie Anglja, Francja, a choćby i mała Hiszpanja, które znów, tak bez wystrzału, zapewne nie dałyby Prusakom zagarnąć tej dużej krainy fig i daktylów.

Wszelakoż los Marokka tak mało chyba nas obchodzi, że jeśli wspomnieliśmy tutaj o pomysłach „Alldeutscherów" nad Sprewą, uczyniliśmy to jedynie dla ilustrowania owej żyłki rozbójniczej, która przy każdej okazji odzywa się tętnem żywszem w sprusaczonych Niemcach dzisiejszej doby. Natomiast nas tutaj, w Galicji, musi oczywiście znacznie więcej już obejść artykuł w dość rozpowszechnionym w Reichu tygodniku pt. *Die Gegenwart*, który chce ni mniej ni więcej, jak przefacjendować z Rosją kraj nasz! Mianowicie w nr. 10 tego czasopisma, jakiś polityk z pod ciemnej gwiazdy pruskiej, nazwiskiem Kurt v. Strautz, zastanawiając się nad położeniem w Europie, wyraża całkiem serjo to przekonanie, iż za cenę „pozostawienia" Galicji caratowi, mogłyby Niemcy zawrzeć z Rosją pokój wieczysty! — Wyszydzając tę niedorzeczną elukubrację pruskiego eksdyplomaty, za jakiego sam p. Strautz tam się odkrywa, robi *Köln. Volks Ztg.* trafną uwagę w tych słowach: „Wiele narzeka się u nas na nieprzyjazne trójprzymierzu demonstracje Czechów. Lecz jakież wrażenie musi to sprawić w Austrji, jeśli organa poważne, jak *Die Gegenwart*, jawnie grożą oderwaniem jednego kraju koronnego od sprzymierzonej z Niemcami monarchji Habsburgów i chcą go „pozostawić" Rosji?"

Z naszej strony dodamy, że ten p. Kurt v. Strautz jest niewątpliwie wychowankiem — co prawda słabo uzdolnionym — ze szkoły dyplomatycznej Bismarcka, który przecie każdej chwili gotów był zdradzić lub okraść sprzymierzeńca, jeżeli mu to potrzebnem było do utrwalenia siły i stanowiska Prus i Hohenzollernów...

Głos gorzelnika.

(Udział gorzelnictwa galicyjskiego w wiedeńskiej międzynarodowej wystawie dla przemysłu fermentacyjnego i stosowania spirytusu do celów przemysłowych).

I. Otworzyć się mająca w kwietniu b. r. wystawa spirytusowa w Wiedniu, nader wielkiej doniosłości nie tylko dla gorzelnictwa austrjackiego ale i światowego, jest dla gorzelnictwa galicyjskiego, jako wybujałego w prowincji, pod względem przemysłu wyjątkowo upośledzonej, a tylko jednostronnie wyposażonej w warunki nadzwyczaj rozwojowi gorzelnictwa sprzyjające — wprost olbrzymiej doniosłości. Może ona otworzyć dlań erę niebywałego rozkwitu, o znaczeniu, którego zredukować nie można do kwestji dobrobytu jednej tylko warstwy naszego społeczeństwa, naprzykład samych rolników i producentów spirytusu, bo kwestja ich dobrobytu, to kwestja dobrobytu całego kraju; boć i bez studjowania ekonomji społecznej, każdy zrozumie i wie z doświadczenia, że „bieda na wsi", tj. nieproduktywność, a tem samem także i niewypłacalność wsi, wytrąca z równowagi kupca, przemysłowca i rzemieślnika, powodując równoległą „biedę w mieście", a z nią przy klęskach ogólnych i — biedę w kraju. Tak samo przyczynowem ogniwem dostatku i dobrobytu w kraju, jest produktywność wsi, której jednym z najwydatniejszych — u nas — czynników, jest gorzelnia.

Kraj, z którego się nie eksportuje — powiedzmy krótko — nic, prócz spirytusu (w stanie surowym), bydła opasowego, rąk robotniczych, którym brak w domu zarobku i — gotówki, za którą importuje się natomiast doń wszystko co obcy przemysł wyrabia (nawet ten sam, galicyjski, spirytus przerafinowany za granicą), wszystko, o ile tylko skromny zasób gotówki na to pozwala — kraj taki dobrobytem zakwitnąć nie może, to rzecz jasna, jeżeli się nie ocknie, nie zacznie korzystać z nowo-otwierających się dróg zbytu, na swoje nieliczne wyroby; jeśli nie chwyci się ulepszonej, tańszej produkcji bodaj tego, co już wyrabia i nie pokaże światu, że jest producentem silnym, mogącym stanąć do walki konkurencyjnej, bez pośrednika, na rynkach światowych.

Do takiego ocknienia, wyjścia z apatji, do czynu, do samoobrony i to w przededniu nowego rozdziału kontyngentu, (mającego niesprawiedliwie nowe gorzelnie, głównie kosztem starych, skąpo obdzielić i nietylko tem walkę o byt, ale może i egzystencję jednym i drugim utrudnić), a więc całkiem w porę, powołuje Galicję, jako kraj na wskróś rolniczy, o gorzelnictwo oparty, w jego dobrze zrozumianym interesie własnym, wiedeńska wystawa spirytusowa.

Osobny w tym celu zawiązany komitet galicyjski, złożony z ludzi wybitnych i poważnych, o dobro kraju przedewszystkiem dbałych, wprost zasypuje właścicieli gorzelń odezwami, nawołując do jak najliczniejszego obesłania wystawy, dowodząc aż nadto przekonywującymi argumentami, że „leży to wprost w interesie tak producenta spirytusu, jak i kraju", ażeby współdziałając z intencjami wystawy, zdobyć „możność wyrabiania większej ilości ekskontyngentu*) i skorzystać z możności nawiązania bezpośrednich transakcyj kupna i sprzedaży spirytusu z zagranicą". „Byłoby także zupełnie na czasie — dalsze słowa odezwy — aby Galicja w sprawozdaniach obcych w Austrji, figurowała na pierwszem miejscu, w zakresie przemysłu spirytusowego, a nie odwrotnie."

„Tylko gremjalna wystawa gorzelń galicyjskich pozwoli zbliżyć się do osiągnięcia celów powyższych".

Takby być powinno i to tem pewniej, że cała akcja zbiorowa spoczywa na barkach wspomnianego komitetu, który do współudziału zaprosił również chętne i gorliwe „Polskie Towarzystwo gorzelnicze", pozostawiając jego prezesowi swobodne kierownictwo działu gorzelniczego w zbiorowej wystawie własnej Towarzystwa i oddając mu na ten cel, z udzielonego komitetowi przez wydział krajowy zasiłku, 1000 koron, — że więc od pp. producentów natarczywie już zaproszonych do obesłania wystawy, nie wymaga komitet ani trudów, ani zachodów nadzwyczajnych, ani ponoszenia znacznych kosztów, tylko zgłoszenia (na razie, a dostarczenia później), paru próbek ziemniaków, słodu i spirytusu, tudzież — jak kto może — rysunków, fotografij, urządzenia gorzelni, planów i grafikonów, oraz nadesłania na pokrycie kosztów urządzenia tej wystawy 10 koron. Atoli przy niesłychanej ociężałości, na wszystko obojętnej „ospałych i gnuśnych", bardzo wielu P. T. przedsiębiorców gorzelń, niepomnych na najżywotniejsze interesy własne i kraju, ma miejsce fakt nie do uwierzenia, że na 800 zaproszonych (do niedawna, mimo, że już czas ostatni —) 30tu ledwie zgłosiło chęć obesłania wystawy, a ledwie 90ciu raczyło nadesłać kwoty udziałowe!

Rzecz jasna, że wobec takiego zainteresowania się wystawą najbardziej interesowanych, akcja komitetu, mimo nieustannych usiłowań w kierunku zaimponowania ogromem naszego przemysłu gorzelniczego, zrobić może kompletne *fiasco*, od którego jej nie uchroni pełne najlepszych chęci, przy środkach nader skromnych Towarzystwo gorzelnicze, którego wystawa, jakkolwiek może być bardzo zajmującą i pouczającą, wszelakoż ani imponującą, ani obfitą w dodatnie dla kraju skutki być nie może. *A. B.*

*) Wobec uprzywilejowanego stanowiska wielkich fabrykantów spirytusu w Austrji, nie możemy się łudzić nadzieją, że nowy rozdział kontyngentu wypadnie po naszej stronie a nie po ich myśli; jedyną przeto deską ratunku byłby pokupny ekskontyngent, a nadanie mu tego przymiotu jest zadaniem wystawy *(P. a.)*

Niewygodna neutralność.

Jak zaznaczyła to już onegdajsza depesza nasza z Petersburga, położenie armji rosyjskiej na dalekim Wschodzie, pod jednym zwłaszcza względem, przedstawia się wcale niewesoło. Oto, w miarę gromadzenia na terenie wojennym coraz większej liczby wojsk, daje się z dniem każdym wśród armji rosyjskiej uczuwać coraz bardziej niedostatek żywności, a nawet objawić się już miały wśród żołnierzy następstwa tego niedostatku, w formie tyfusu brzusznego. Wynikło to stąd, że Rosja, zaskoczona niespodzianie wojną, nie miała możności zaopatrzyć należycie armji swojej na dalekim Wschodzie w środki żywności. Podobno jednak zrazu zbytnio się ona tem nawet nie martwiła, bo liczyła na to, że najpotrzebniejszych zapasów żywności dostarczać będą dla armji Chińczycy, zresztą zaś dowozić się je będzie z głębi Rosji koleją syberyjską.

Tymczasem — jak donosi *W. Allg. Ztg.* — co do tego pierwszego punktu rząd rosyjski grubo się przeliczył, bo oto okazało się, że ludność chińska nie ma bynajmniej zamiaru, dostarczać prowiantów dla armji rosyjskiej. Nietylko jednak sama ludność. Podobne stanowisko w tej mierze zajęły także władze chińskie w Mandżurji. Gdy mianowicie z rozpoczęciem kroków wojennych Aleksiejew zwrócił się do nich z wezwaniem, aby prowiantowały armię, odpowiedziały one na to wezwanie odmownie. Aleksiejew nie uważał jednak widocznie tej odmowy za ostateczną i niebawem ponowił swoje wezwanie, grożąc, w razie sprzeciwienia się mu, najsroższemi represaljami. To drugie wezwanie miało ten skutek, że władze chińskie zwróciły się do Pekinu z prośbą o instrukcję, jak mają się wobec wezwania Aleksiejewa zachować.

Odpowiedź, jaka na to zapytanie z Pekinu nadeszła, była dla Aleksiejewa arcyniewesoła. Oto chiński rząd centralny polecił władzom w Mandżurji odpowiedzieć i na to drugie wezwanie odmownie, a to z powodów następujących: Chiny, ogłaszając neutralność swoją w wojnie rosyjsko-japońskiej, zobowiązały się tem samem do zupełnie biernego stanowiska względem obu mocarstw wojujących. To bierne stanowisko nie polega tylko na tem, aby nie występować zbrojnie po żadnej stronie, ale nakłada ono na rząd chiński również i cały szereg innych obowiązków, między innymi także ten, aby nietylko nie dostarczać którejś ze stron walczących żywności, ale wogóle nawet nie czynić nic zgoła takiego, coby mogło jednej lub drugiej stronie ułatwić dowóz żywności.

Wobec tego bardzo dyplomatycznego, ale i stanowczego zarazem oświadczenia, Rosja w dostarczaniu żywności dla armji swojej na dalekim Wschodzie zdana jest zupełnie na siebie samą i będzie się musiała sama starać o żywność. Trudności w w tem jednak będzie miała niemało, gdyż kolej syberyjska — jak fachowcy zgodnie zapewniają — nie podoła sama temu zadaniu, zwłaszcza wówczas, gdy armja rosyjska liczebnie się powiększy. Od strony morza zaś Rosja dzisiaj już na nic liczyć nie może, bo — jak dotąd — już ono dla niej zupełnie zamknięte. Łatwo też zrozumieć konsternację, jaką wiadomość o tej arcyniemiłej sytuacji wywołała w kołach wojskowych w Petersburgu.

Stulecie cesarstwa austrjackiego.

(hc.) Historyczny jubileusz obchodzi w roku bieżącym monarchja austrjacko-węgierska. Mianowicie w dniu 11 sierpnia r. b. upływa pełnych lat sto od chwili, w której cesarz Franciszek, wówczas jeszcze Franciszek II. niemiecki, przyjął jako Franciszek I. tytuł i godność dziedzicznego cesarza Austrji, kładąc w ten sposób podwaliny pod nowy organizm państwowy, bo jednolitą i samodzielną monarchję austrjacką, podczas gdy aż do owej chwili, t. j. aż do 11 sierpnia 1804 r., dziedziczne kraje austrjackie stanowiły faktycznie jedynie lenności wielkiego, wspólnego imperjum niemieckiego.

Powodów tego kroku było kilka, do najgłówniejszych jednak należały dwa szczególnie. Pierwszym z nich było coraz bardziej upadające znaczenie państwa niemieckiego, a tem samem chęć wyemancypowania Austrji z pod zależności od niego; drugim a jeszcze ważniejszym, potęga Bonapartego. I właśnie ten wzgląd ostatni był bezsprzecznie głównym i prawie że jedynym powodem, który skłonił cesarza Franciszka do przyjęcia tytułu cesarza austrjackiego. Stało się to zaś w sposób następujący:

W maju roku 1804 włożył Napoleon na skronie swoje koronę cesarza Francji i zażądał od mocarstw europejskich, ażeby go jako takiego uznały. Między innymi zwrócił się on z tem żądaniem także do cesarza Franciszka II. Oczywiście, że odmówić temu żądaniu było wobec ówczesnej konstelacji politycznej czystem niepodobieństwem, gdyż odmowa taka byłaby wypowiedzeniem wojny, a Austrja odważyć się na krok taki nie mo-

---

(5)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ".

Niby-powieść.

Dziwił się, ale ulegał mu bezwiednie sam do tego stopnia, że gdy „Czech", po odśpiewaniu kilku aktualnych kupletów, zanucił o Warszawiankach, mających „szyk i smak", roześmiał się szczerze i złożył odruchowo ręce do oklasku. Ale po chwili, jakby inną myślą owładnięty, spojrzał poza siebie i ujrzał wysunięte z loży drobne, wypieszczone dłonie kobiece, klaszczące zawzięcie.

„Czech" powtórzył kuplet.

Teraz wydało się Słuckiemu, że aktor śpiewał nie dla całego audytorjum, lecz jakby na czyjeś wyłączne, poszczególne żądanie.

I odwróciwszy się półbokiem, zaczął się jeszcze baczniej wpatrywać.

Zauważono to w loży. W drobnej, wypieszczonej ręce mignęła bogata, szydkretowa lornetka. Hieronim Gold wychylił się również półbokiem, popatrzał chwilę zimnym, obojętnym wzrokiem, jakby mówił:

— Nie znam! i wszystko mi jedno.

Akt się kończył.

Publiczność uderzyła brawo. Z galerji huknęły okrzyki, wywoływania.

Kurtyna szła w górę i opadała kilkakrotnie. Krzesła opróżniały się powoli.

— Wyjdziemy na papierosa — zaproponował Przędza, trącając Lucjana.

Przy wejściu do bufetu dogonił ich zasapany Drwalski.

— Pędzę za wami! Pytano się o pana — przemówił tajemniczo, chwytając Słuckiego za ramię.

— O mnie?

— Pani Irena Bittner... Oczkowałeś pan! Przyznaj się... Ostrzegam, że z Goldem niełatwa sprawa... ale...

Mrugnął znacząco i dodał:

— Przechodząc, wpadam do ich loży na chwilę. Renia pyta: „Kto był ten przystojny brunet w drugim rzędzie obok pana? Mówię... Hieruś się krzywi... Widzę, że niekontent... Kłaniam się i za wami... ! cóż pan na to?

Odetchnął ciężko, przymrużył oczy i zaczął przestępować z nogi na nogę, w oczekiwaniu odpowiedzi Słuckiego.

Ten jednak z wyrazem źle miarkowanej niechęci milczał. Wyręczył go Przędza:

— Kawalarz z autora! Lubimy intryżki! — I zmieniając z umysłu tok rozmowy, zagadnął:

— Podobno Paczulski złożył nową sztukę dyrekcji?

Uśmiechnięta twarz Drwalskiego zaczęła się nagle marszczyć, chmurnieć. Wydął wargi.

— Podobno! — wycedził przez zęby. — Lichota! jak zwykle... Ale przepraszam was, bo muszę na chwilę za kulisy. Mam interes do reżysera...

Co rzekłszy, wykręcił się na pięcie, i sapiąc wybiegł szybko z bufetu.

— Jakby go tarantula ukąsiła! — zaśmiał się Przędza. — Umyślnie napomknąłem o Paczulskim! Nienawidzą się... znieść nie mogą. To najlepszy sposób pozbycia się Drwalskiego. Zapamiętaj to sobie, Lucku! Zresztą wart pałac Paca, a Pac pałaca, bo i Paczulski...

— Paczulski listownie zaproponował mi miejsce w redakcji swego pisma — wtrącił Słucki. — Jednak nie zdycydowałem się dotąd...

— Jeżeli nie masz nic lepszego na razie, to przyjmij. Paczulski, mimo licznych wad, w stosunkach redakcyjnych ma być niezły. Zresztą mało wpływa na kierunek pisma, bo to już *ramolcio*...

Dalszą rozmowę przerwał sygnał, zwiastujący koniec antraktu.

Jednocześnie za plecami Przędzy rozległ się dźwięczny, barytonowy głos.

— Witam mecenasa! Nie chciałem panu przerywać przyjemnej gawędki z panem Drwalskim — mówił Stefan Gold, wyciągając serdecznie rękę na powitanie. — Chciałem z panem pomówić w sprawie stowarzyszenia... Ustawę zatwierdzono... Ale mecenas nie sam? — dodał ciszej, zauważywszy idącego obok Słuckiego. — Przepraszam! Stefan Gold — przedstawił się.

Słucki odwzajemnił się, uchylając kapelusza.

— Mój przyjaciel, kolega... publicysta z Poznania — dopełnił rekomendacji Przędza.

— Ach, to ja pana znam! — zaczął wesoło Gold. — Czytuję bardzo często poznańskie pisma. Znam, znam — powtórzył — i podwójnie żałuję, że nie zbliżyłem się wcześniej do mecenasa. Akt drugi zaczęto. Panom śpieszno... Ale w następnym antrakcie zamawiam sobie łaskawe towarzystwo. Serdecznie się cieszę — mówił z ożywieniem i nieudaną radością, potrząsając kordjalnie rękę Słuckiego. — Wybacz pan tej obcesowości, ale możebyśmy zjedli razem kolacyjkę? Gdzie panowie po teatrze? Chcę skorzystać ze szczęśliwego trafu i tak miłej znajomości, pogawędzić o tych sprawach, które pan zna najlepiej, a które tak żywo obchodzą nas... Warszawę. No, co, zgoda? Nie odmawiajcie!

Spojrzał pytająco na Przędzę, ten na Słuckiego.

Lucjan miał minę zakłopotaną.

Nazwisko „Gold," które w ciągu godziny słyszał kilkakrotnie, budziło w nim, mimo sympatycznej powierzchowności nowego znajomego, jakąś przeczuciową, graniczącą z obawą, niechęć, z której nie umiał sobie wprawdzie zdać sprawy, nie mniej jednak podlegał jej i dlatego zachował się wyczekująco, pozostawiając decyzję Przędzy.

Ten zaś, po krótkiem wahaniu się, odrzekł:

— Zejdźmy się w „Europie"... Tylko zastrzegam się... we własnem i przyjaciela imieniu... każdy sobie...

— Bez żadnych zastrzeżeń — zaoponował ze swej strony Gold, obejmując serdecznie Przędzę. — Do widzenia w „Europie" — rzucił, wciskając się między krzesła.

Słucki z Przędzą uczynili toż samo.

Na scenie już rozlegały się śpiewy. Nowy kawał kupletowy o „bojkocie" wywołał huczne brawo.

— Bis! bis! — wołała galerja.

— Bis! bis! — domagały się głosy z lóż i krzeseł.

Teatr wrzał... kipiał.

Słucki odczuł, że to nie zręczna piosenka, nie wpadająca w ucho melodja tylko podnieciły widzów. Zapał był niekłamany, budząc lepsze, radośniejsze myśli.

Pokręcił wąsa z zadowoleniem. Ta wesoła, rozbawiona Warszawa, wydała mu się teraz zgoła inną, niż poprzednio.

Nie raził go już ani ten śmiech pusty, ani bezceremonjalność gry aktorskiej, zamyślił się i słuchał w skupieniu.

(Ciąg dalszy nast.)

gła. Po za tem nie ulega wątpliwości, że Franciszkowi II. bądź co bądź milszem być musiało sąsiedztwo cesarstwa francuskiego, niż Francji republikańskiej.

To też Franciszek II. bez wahania zgodził się na spełnienie żądania Napoleona, a to tem chętniej, że zyskał dzięki temu także ze wszech miar korzystną sposobność do urzeczywistnienia swoich własnych zamysłów. A biegły one w dwóch kierunkach: jeden z nich dotyczył przeniesienia tytułu cesarza niemieckiego w formie dziedziczności na Austrję, drugi zaś miał na celu zrezygnowanie z tytułu i godności cesarza niemieckiego, a utworzenie natomiast osobnego cesarstwa austrjackiego. Oba te plany rozważane były w wiedeńskich sferach dworskich na równi, ostatecznie jednak zwyciężył plan drugi, głównie dla tego, że łatwiejszym był o wiele od tamtego do zrealizowania.

W tym też kierunku nawiązano rokowania z Napoleonem, który ze swej strony zgodził się na utworzenie cesarstwa austrjackiego i oświadczył, że uzna równorzędność jego z cesarstwem francuskiem. Uzyskawszy sankcję Francji, uzyskał Franciszek II wszystko, bo zresztą urzeczywistnieniu tego zamysłu nikt w ogóle nie stał na zawadzie, a to ani w dziedzicznych krajach austrjackich, gdzie nawet tak skłonni do protestowania Węgrzy zachowali się w tym wypadku zupełnie biernie, ani w rzeszy niemieckiej. Co do tej ostatniej, to widocznie sam Franciszek II nie bardzo się z nią liczył, skoro nawet jej o zamiarze swoim nie zawiadomił, a ograniczył się jedynie do wysłania specjalnego pisma tylko do rady Ratyzbo[n]y, w którem w bardzo chłodny sposób doniósł o swojem postanowieniu wraz z oświadczeniem, że „krok ten nie zmieni w niczem stosunków dotychczasowych osoby cesarza do państwa.“

Gdy w ten sposób wszystko już było gotowe, ogłosił cesarz Franciszek II proklamację do ludów swoich, z zawiadomieniem o dokonanem utworzeniu osobnego cesarstwa austrjackiego.

Proklamacja ta brzmiała: „Jakkolwiek łaska Boża i wybór kurfirstów świętego imperjum rzymsko-niemieckiego, włożyły na nas godność tak wielką, że nie pozostawia ona do życzenia jakichkolwiek innych tytułów i dostojeństw, to jednakowoż troskliwość nasza, jako naczelnika domu i monarchji Austrji, musi być w tym kierunku zwrócona, ażeby ten nasz tytuł dziedziczny i godność dziedziczna były w całej swojej świetności, w stosunku do pierwszorzędnych władców i mocarstw europejskich, zachowane i stwierdzone, a to zarówno ze względu na świetność prastarego domu naszego, jakoteż ze względu na wielkość i zaludnienie należących do niego tylu i tak znakomitych królestw i niezależnych księstw. Z tego też powodu widzimy się uprawnieni, idąc za przykładami, których dostarczyły nam: w wieku ubiegłym cesarski dwór rosyjski, a w czasach ostatnich nowy władca Francji, utworzyć również i dla domu austrjackiego osobny, dziedziczny tytuł cesarski. Skutkiem tego, po dojrzałym namyśle, postanowiliśmy dla nas i następców naszych przyjąć uroczyście tytuł i godność dziedzicznego cesarza Austrji, jako miano rodu naszego, przyczem zaznaczamy, że wszystkie nasze królestwa, księstwa i prowincje mają nadal zachować dotychczasowe swoje tytuły, ustrój i przywileje w formie niezmienionej.“

W ten sposób organizacja dziedzicznych krajów austrjackich przez utworzenie władzy cesarskiej w niczem się istotnie nie zmieniła. Natomiast zyskała przez to Austrja jednolitość prawno-państwową, bo powstała jednolita monarchja austrjacka. Później, skutkiem układu z Węgrami, powstała monarchja austrjacko-węgierska, która pomimo jednak nawet tego dualizmu, występowała zawsze na zewnątrz jako całość nierozerwalna. Obecnie u świtu nowego stulecia, jedność ta rwie się i rozprzęga, a klasycznym tego przykładem był brukselski kongres cukrowy, podczas którego Węgrzy występowali, jako samodzielna całość państwowa.

Z okazji jubileuszu stuletniego cesarstwa austrjackiego, będzie więc sporo tematu do rozmaitych refleksyj. A pocieszające i wesołe w każdym razie one nie będą. To pewne...

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 9 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 5 wieczorem, dr. J. Łukasiewicz: „O filozofji Kanta, część II“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8), o godzinie 6½ wieczorem, Ł. Popławski i H. Ottawowa: „Ludwik van Beethoven“. część III. — Muzyka instrumentalna w w. XIX“ (wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu). — W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2), o godzinie 7½ wieczorem, dr. Z. Pazdro: „Nasza siła liczebna“.

Teatr miejski: „Los“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Tow. politechnicznem: Zwyczajne posiedzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (9): Franciszki panny. — Mścisława. (25): Tarasia arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 5 minut 50.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1° R. Pogoda.

Mianowania. Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu mianował referentem przemysłowym p. inż. Konrada Łozińskiego.

Nabożeństwa. Dnia 4 marca, jako w uroczystość patrona I. szkoły realnej św. Kazimierza w kościele PP. Klarysek o godzinie wpół do 9, wypowiedział podniosłe kazanie katecheta tej szkoły ks. Dziurzyński, po którem ks. dr. Jan Slósarz celebrował uroczystą mszę św. Podczas mszy św. chór uczniów I szkoły realnej pod kierownictwem prof. Zbierzchowskiego wykonał „Missam solemnem“ Galla.

Dnia 10 marca w kościele PP. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej, rozpoczyna się nowenna przed uroczystością św. Józefa o godz. wpół do 5 popołudniu.

Zamiana miejsc służbowych. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła asystentom Józefowi Feliksowi Orłowskiemu we Lwowie i Teofilowi Kozakowi w Przemyślu na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna m. Oświęcimia nadała drowi Ludwikowi Gąsiorowskiemu, adwokatowi krajowemu, obywatelstwo honorowe w uznaniu jego zasług, położonych dla dobra miasta.

Na obiedzie u cesarza w poniedziałek byli między innymi podkomorzowie hr. Franciszek Zamoyski i Feliks Cieński.

Prośba obywatelska. Z poważnych kół obywatelskich otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Grono osób prywatnych, które wzięły sobie za zadanie czuwać nad interesami przemysłu naszego (po za zakresem działania związku fabrycznego i związku przemysłowego), zwraca się do producentów buraków cukrowych z prośbą, ażeby ci zechcieli pamiętać, że przy kontraktowaniu sprzedaży buraków pierwszeństwo do zakupna mieć winny nasze cukrownie: Przeworsk Żuczka. Świadomość obowiązku narodowego i ofiarność obywatelska niech im nie pozwolą na przyjęcie choćby nieco wyższych cen od wrogich naszemu przemysłowi cukrowemu cukrowni: Tłumacz-Łużany. Ze szczególnie gorącą prośbą zwracamy się do producentów Galicji wschodniej, produkujących w obrębie pobliżu Łużan, ażeby patrjotycznie, a skutecznie oprzeć się chcieli zabiegom agentów cukrowni w Łużanach. Producenci buraków w obrębie pobliża Tłumacza bowiem już w znacznej, a poważnej swej części przeszli w obecnej kampanji kontraktowej na stronę naszych cukrowni. Wykazami imiennymi i uwagami w tej sprawie nie omieszkamy w swoim czasie podzielić się z naszym ogółem w drodze dzienników.

Zgubiono. Pani Józefa Kulińska zgubiła onegdaj popołudniu czarną torebkę z portmonetką. w której znajdowało się około 140 kor.

Zbłąkane dziecko. Wczoraj przedpołudniem zabłąkało się na inspekcję policyjną 3 letnie dziecko, blondynka dziewczynka, wyglądająca na żydóweczkę. Dziecko to zabrał Szepsel Lau, zamieszkały przy ulicy Gazowej l. 12, celem zaopiekowania się niem, aż do chwili zgłoszenia się rodziców.

Kradzieże kolejowe. Ze Stanisławowa donoszą, że aresztowano tam Abrahama Rechena i jego żonę Gitlę, za systematyczne, przez wiele lat popełniane kradzieże na szkodę skarbu kolejowego.

Rakarz i policja. W *Miesięczniku galic. Towarz. ochrony zwierząt* znajdujemy następujące zupełnie słuszne uwagi: Z polecenia magistratu ma za budką rakarską postępować stójkowy, dodany mu do asystencji. Recz naturalna, że nie powinien on być od parady. Ma on czuwać, by rakarz w granicach go obowiązujących działał; ma przeszkodzić, gdy ten chce łapać psa na chodniku, lub w bramie domu, ma starać się, by nie było zbiegowiska, by rakarz nie jechał w pobliżu szkół, gdzie dzieci idą do szkoły lub ją opuszczają. Otóż mnożą się skargi, że rakarz właśnie tak nie postępuje, a stójkowy milcząco daje na to swe pozwolenie. Osobliwie razi publiczność ta okoliczność, że oprawca nie waha się wejść na chodnik i tu wśród nóg przechodniów łapie psy; często towarzyszą oprawcy młodzi chłopacy, którzy robią sobie sport z tego, by rozpędzać psy rakarzom; nie wchodzimy w to, czy to robią z własnej woli, czy też za opłatą. Stójkowy stanowczo tu powinien interwenjować, chociażby ze względu na ludzkość, by chłopacy nie zaprawiali się do rzemiosła, bądź co bądź dla młodych niestosownego. Co gorsza, skonstatowano fakt, że stójkowy nawet wtedy nie wkracza, gdy za rakarzem pędzi gromada uczniów, którzy zamiast ze szkoły wprost do domu dążyć, lecą za oprawcą, by być świadkami łowienia psów“.

Ś. p. Zenon Korotkiewicz, zmarły dyrektor policji w Krakowie, od kilku dni czuł się słabym, nie do tego wszakże stopnia, aby zaprzestał pracy w biurze. We czwartek, w prywatnej kaplicy OO. Jezuitów przystąpił do spowiedzi i sakramentu Ołtarza. Groźne objawy wystąpiły dopiero w sobotę późnym wieczorem. Natychmiast wezwano do chorego prof. dra Pareńskiego i dra Schwarza, ratunek jednak okazał się bezskutecznym. Śp. Korotkiewicz o godzinie trzy kwadranse na drugą w nocy zmarł na paraliż serca, spowodowany ostrem obrzmieniem płuc, przeżywszy lat 56. Pozostawił wdowę Stanisławę z Morawskich, oraz dwie córki, z których jedna jest żoną lekarza dra Zanietowskiego, oraz syna, ucznia VIII kl. gimnazjum IV.

Zmarły, urodzony w r. 1747 w Martynowie, uczęszczał na uniwersytet we Lwowie, gdzie też otrzymał stopień doktora praw. Do służby państwowej wstąpił w r. 1870, jako praktykant namiestnictwa we Lwowie. Następnie służył przy kilku starostwach w Galicji wschodniej; potem jako komisarz powiatowy w prezydjum namiestnictwa. W roku 1884 został zamianowany radcą policji w Krakowie, skąd na pół roku powołano go do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, a w r. 1890, po ustąpieniu śp. Englischa, został zamianowany radcą rządu i dyrektorem policji w Krakowie. W sierpniu 1901 r. otrzymał tytuł i charakter radcy dworu. W r. 1892 otrzymał order żelaznej korony III klasy; posiadał także rosyjski order św. Anny II klasy.

Fabryka starożytności. Profesor uniwersytetu odeskiego, Stern, odkrył w tam mieście formalną fabrykę starogreckich, scytyjskich i perskich starożytności. Fabrykacją zajmowali się żydzi złotnicy i rytownicy.

Udzielenie prawa publiczności szkole polskiej w Cieszynie. Szkoła polska pięcioklasowa w Cieszynie, utrzymywana przez „Macierz Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego“, licząca obecnie 324 dziatwy obojga płci i pozostająca pod kierownictwem p. Jana Godłowskiego, otrzymała obecnie, na mocy rozporządzenia ministerjalnego, prawo publiczności dla wszystkich pięciu klas.

Z kraju.

Łanczyn. *(Echa tragedji).* Ogromne wrażenie wywarła na tutejszych mieszkańcach wieść o wstrząsającej tragedji u państwa Fiedlerów. Po otrzymaniu dziennika i przeczytaniu o tej strasznej katastrofie, ogromny ruch powstał pomiędzy tutejszą ludnością; biegano od domu do domu, od chaty do chaty i każdy ze łzami w oczach opowiadał, że niema już tej młodej, dobrej i świętej pani, zabiła ją własna siostra... Przed dwoma laty rok po roku zjeżdzali tutaj pp. Fiedlerowie podczas wakacji, by w naszym zacisznym zakątku odpocząć i siły swe pokrzepić. To też mieliśmy sposobność poznać pp. Fiedlerów, jako ludzi dobrych, szlachetnych, a zwłaszcza tę. której zabrakło i której więcej tu nie ugościmy.

Nie było prawie człowieka, któregoby ta „dobra pani“ (bo tak ją tu nazywano) pomimo że sama była cierpiącą, nie pocieszyła, dla każdego miała dobre słowo pociechy, a szczególniej dziatwę tutejszą otaczała jak najlepsza z matek swem dobrem sercem i niema prawie dziecka, któreby od niej nie miało jakiej pamiątki.

Jarosław. *(Poczta).* Od 1 bm. doręczanie posyłek odbywa się do domu umyślnymi wózkami. Opłata za doręczanie po 10 hal. za 5 kg jest bardzo wygórowaną, nowość więc doskonale opłaca się skarbowi pocztowemu.

(Sprzedaż koni). Agent rosyjski bawił u nas przez kilka dni i zakupił u oficerów konnicy i artylerji ujeżdżone konie wierzchowe, prywatną własnością ich będące, po cenach stosunkowo wysokich. Konie zaraz wysłano na Lwów do Rosji.

Z kresów.

Suczawa. *(Odezwa do rodaków).* Tam, gdzie z trudnością przychodziło odnaleźć Polaka, gdzie chociaż są, niechętnie przyznawali się do swojej narodowości, albo wprost się jej zapierali, niestrudzonym usiłowaniom kilku patrjotycznych jednostek udało się obudzić obumierającego już ducha polskiego do narodowego życia i założyć czytelnię polską. W maju mija rok od założenia czytelni w Suczawie, a już zebrała się ilość członków, sięgająca liczby 180. Członkowie ci otwarcie uznają się teraz Polakami i biorą gorący udział w urządzanych przez czytelnię obchodach narodowych. Zapobiegliśmy więc wynarodowieniu się naszej braci i stworzyliśmy nową placówkę narodową, która na kresach stać ma na straży naszych ideałów. Każda własność, jakiego rodzaju by ona była, przykuwa niejako człowieka do siebie, a gdybyśmy mieli własny dom czytelni, silniej byliby jej członkowie z nią związani, uważając dom czytelni za swą własność. Kupiliśmy więc realność, na której chcemy postawić w lecie własny, niedrogi dom w cenie 2500 do 3000 złr. Członkowie czytelni, to przeważnie biedni rzemieślnicy i biedny lud, więc ani myśleć nam o własnych siłach postawić dom. Dlatego udajemy się z gorącą prośbą do rodaków naszych, by nas w naszem patrjotycznem przedsięwzięciu datkami pieniężnymi wesprzeć zechcieli. Niedopuśćcie rodacy do upadku nowej placówki narodowej, a my przyrzekamy dokładać wszelkich sił, ażeby czytelnia nasza zaszczytnie spełniała swe zadanie. Łaskawe datki prosimy nadsyłać pod adresem: P. Józef Machnica, skarbnik czytelni polskiej w Suczawie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego Pawliczka na ubiór złożył w dalszym ciągu p. T. O. 2 kor.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 10 „Bluszczu“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Los“, sztuka w 4 aktach A. Habdanka.

Jutro we czwartek po raz ostatni w tym sezonie) „Hugenoci“, opera w 4 aktach Mayerbeera. Ostatni gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

W piątek „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach Jerzego Żuławskiego.

Z dramatu. Wielkie powodzenie „Erosa i Psyche“, którego wszystkie przedstawienia odbyły się dotąd przy rozsprzedanej widowni, skłoniły dyrekcję do powtórzenia tego utworu w piątek po raz piąty. W środę zaś danym będzie po raz drugi, po cenach zniżonych „Los“ A. Habdanka, dla zapoznania szerszej publiczności z tą sztuką, nadającą się najbardziej na popularne przedstawienia, szlachetną tendecją i głębokością wyrażonych w niej poglądów społecznych.

Z głośnej sztuki rosyjskiego autora S. Najdienowa, pt. „Dzieci Waniuszyna“, odbywają się codziennie próby sceniczne.

Z operetki. Z „Lysistraty“ odbywają się codziennie próby. Dyrekcja przygotowuje bogate kostjumy, dekoracje i efektowny balet, stanowiący atrakcję drugiego aktu. Prześliczną rolę markietanki, urozmaiconą melodyjnymi i dowcipnymi kupletami, objęła pani Kliszewska. Niesłychanie komiczna postać Temistoklesa i wdzięcznej Lysistraty, jego żony, znajdą w p. Lelewiczu i p. Miłowskiej, doskonałych wykonawców. Interesująca ta nowość ukaże się w przyszłym tygodniu na naszej scenie.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 10 bm., koncert filharmoniczny, ze współudziałem jednego z najznakomitszych naszych pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina, p. Aleksandra Michałowskiego.

Wielki koncert Mickiewiczowski, urządza dnia 17 kwietnia rb. w sali Filharmonji, towarzystwo śpiewackie „Lutnia“, które pragnie w ten sposób oddać cześć wieszczowi, a zarazem pomnożyć fundusze, zbierane przez polską młodzież akademicką na odlew Znicza, wieńczącego szczyt kolumny Mickiewiczowskiej. Obszerny komitet, złożony z przedstawicieli „Lutni“, oraz młodzieży akademickiej, krząta się żywo około urządzenia koncertu, który zapowiada się bardzo pięknie.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Matthäus-Passion J. S. Bacha, z powodu już wcześniej zapowiedzianych na środę dwóch innych atrakcyjnych produkcyj, musiano odłożyć ostatecznie aż do piątku, 11 marca. Bilety zakupione na środę, zachowają ważność na piątek.

Z salonu Latoura. Z pięknego zbioru prac Kazimierza Matuszewskiego, wystawionych w salonie Latoura, zwracają ogólnie uwagę trzy większe obrazy: „Zimowe podmuchy“, „Sen nocy letniej“ i „Duma zwycięzcy“. Z tych ostatni przedstawia wysmukłą kobiecą postać, występującą na fjoletowem tle poranku. Myśl obrazu a nawet ton kompozycji wzorowany według obrazu Stucka „Zwycięzca“, lecz imponuje mimoto wybitną indywidualnością znakomitego artysty malarza. „Sen nocy letniej“ według fabuły Szekspira, tchnie prawdziwem ciepłem; kontrastem tego obrazu są obok umieszczone „Podmuchy zimowe“, gdzie wśród nocy mroźnej księżycowej dwie postacie giną w śniegu, a nad niemi krążą lotne rusałki zimowe i okrążają zamarzłe postacie chłodnymi uściskami powiewów mroźnych. *Emde.*

Opera.

Z dobrą przeważnie obsadą ról pierwszorzędnych i z bardzo staranną *mise en scène* wystawiono wczoraj „Hugenotów“ Meyerbeera, dzieło zawsze jeszcze piękne, mimo zupełnie odmiennego kierunku, jaki zapanował ostatnimi czasy w sztuce operowej. Dzieło to, oczywiście pod warunkiem dobrego wykonania, długie lata jeszcze niezawodnie potrafi — jeżeli nie wywierać potężne wrażenia — to w każdym razie wywoływać silne efekty sceniczne na słuchaczach, a nie inną prawdopodobnie była tendencja kompozytora, wówczas, gdy zapewne nikt jeszcze nie mógł przewidzieć, do jak karykaturalnej formy doprowadzi skrajny modernizm sztukę operową...

Całość wykonania pod batutą p. Elszyka wypadła dobrze i pod względem precyzji nie wiele pozostawiała do życzenia, chóry i orkiestra spełniły sumiennie swe zadanie i — gdyby nie tu i ówdzie widoczna niepewność solistów, którzy miejscami gubili się w swych partjach — uznanie ze strony słuchaczów byłoby całkowite i rzetelnie zasłużone.

Z solistów wymienić wypada na pierwszem miejscu świetną przedstawicielkę roli królowej p. Bogucką. Kreacja tej artystki wysunęła się bowiem na pierwszy plan, dając słuchaczom zupełne i niczem niezamącone zadowolenie. Wokalne wykonanie wprost wzorowe mimo trudności koloraturowych nieodłącznych od tej partji, świetna i pełna dystynkcji prawdziwie „królewskiej“ gra sceniczna, doskonała dykcja i czarująca aparycja p. Boguckiej złożyły się na całość jakby wymarzoną, porywającą i zachwycającą w równym stopniu słuchacza i widza. Nic tedy dziwnego, że arja wstępna królowej w drugiej odsłonie, tercet i następujący po nich duet z Raulem stanowiły — gdy chodzi o wykonanie — punkt kulminacyjny, czyli moment najbardziej interesujący wczorajszego wieczoru.

Z trudnej roli Walentyny, wymagającej tak wiele siły dramatycznej w śpiewie i grze, wywiązała się nadzwyczaj sumiennie p. Kurtzówna, darząc słuchaczów muzykalnym sposobem prowadzenia kantyleny, wykazującym tak wiele zrozumienia, i grą sceniczną starannie opracowaną, obfitą w momenty — stosownie do swej roli — silnie dramatyczne, wywołujące w audytorjum odpowiednie i głębsze wrażenie.

Raul p. Rawnera imponował słuchaczom o ile rozchodziło się o wysokie nuty, długo i silnie wytrzymywane. Że ten Raul równocześnie nie należał do tej sfery, o której śpiewają w Hugenotach: „francuskiej szlachty kwiat“, zbytecznem byłoby dodać dla tych czytelników, którzy widzieli p. Rawnera na scenie i znają jego niekoniecznie fortunną aparycję i grę sceniczną, niezbyt zbliżoną do dystynkcji. A więc Raulem pod względem gry, rycerzem „ohne Furcht und Tadel“, nie był zapewne dzielny ten tenorzysta, tożsamo nie dowiódł wielkiej pewności, gubiąc się w tercecie 2 giej odsłony, lecz porwał słuchaczów w septecie (scena pojedynku), a bardziej jeszcze w ostatnim duecie z Walentyną, fenomenalną siłą swego głosu i pięknością brzmienia niektórych tonów, wywołujących na żądnych takich wrażeń słuchaczach, wrażenie wprost elektryzujące.

Słowa rzetelnego uznania należą się p Mossoczemu (Marceli), młodemu artyście, którego piękny i wielki głos — prawdopodobnie dzięki sumiennej pracy — widoczne i wielkie z każdym dniem robi postępy. Tożsamo dałoby się powiedzieć o grze scenicznej p. Mossoczego, która powoli traci sztywność, a wykazuje już pewną swobodę i cokolwiek rutyny. Za piosnkę wojenną w pierwszej odsłonie, z temperamentem odśpiewaną, obdarzono tego zdolnego, aczkolwiek początkującego śpiewaka, gromkimi oklaskami.

Bardzo szlachetnie pojął i przeprowadził swą rolę (hr. Nevers) p. Okoński i wywarł głębsze wrażenie wykonaniem swych recitatiwów w czwartej odsłonie. Rolę pazia dość dobrze odśpiewała p. Tracikiewiczówna mimo niedostatecznej jeszcze pewności w pokonaniu koloraturowych trudności tej popisowej partji. Słowo rzetelnego uznania należy się również p. Paszkowskiemu (doskonały St. Bris).

Bardzo pięknie wypadły wkładki baletowe i przyczyniły się do wywołania dodatniego wrażenia, jakie odnieśliśmy dzięki wystawie zewnętrznej „Hugenotów“ w części dekoracyjnej i kostjumowej.

Teatr był prawie wysprzedany.

Fr. Neuhauser.

Rządy Plewego.

Petersburski korespondent *Czasu* podaje parę rysów charakterystycznych z rządów wszechwładnego dziś u sterów carskiego rządu ministra Plewego.

Gdy p. Kuropatkin dąży na wschód do walki z Japończykami, p. Plewe niezmordowanie walczy z rewolucją wewnętrzną i swymi osobistymi nieprzyjaciółmi. Krążyły już pogłoski, że Plewe popadł w niełaskę i że następcą jego będzie jego pomocnik, Wahl, eksgubernator wrleński, niedoszła ofiara zamachu Lekerta. Sam Wahl wierzył podobno niezachwianie w swoją karjerę i zachowywał się już niemal jako następca Plewego. Pewnego wieczoru—jak opowiadał w Petersburgu — wezwał go p. Plewe do telefonu i zapytał:

„Czy u pana był już kurjer cesarski?“ Wahl uczuł już przedsmak nominacji i nie bez wzruszenia odrzekł:

„Nie“.

„Zatem jestem szczęśliwy, że mogę pierwszy złożyć panu powinszowanie. Co tylko została podpisaną nominację pana na...“

„Ministra spraw wewnętrznych!“ — zabiło serce Wahla.

„...Członka rady państwa“ — dokończył nieubłagany Plewe, który nie mógł sobie odmówić przyjemności osobistego zawiadomienia przeciwnika o przeniesienie go w stan spoczynku. *Si non e vero...* Dzięki Plewemu, upadł potężny Witte, obecnie zaś wpływ jego obalił ministra oświaty Zengera; gdy bowiem Plewe postanowił oddać stopniowo całą oświatę ludu w ręce duchowieństwa, Zenger był innego zdania. Bronił bardzo gorąco swoich przekonań przed carem — i tego samego dnia wieczorem otrzymał dymisję.

Plewe jest dziś u szczytu władzy. Z całą bezwzględnością i impetem tłumi też wszelkie objawy protestu przeciw swej wszechwładzy. Jak go ocenia opinja w Rosji? Jak zwykle— według obozów. Opozycja utrzymuje, że to polityk chwili, który odpowie za swoje czyny przed potomnością; zwolennicy: że to mąż, zdający sobie dokładnie sprawę z położenia rzeczy i czyniący to, co chroni państwo od rozbicia, daje mu siłę, która w Rosji jest w jej absolutyzmie. Jako minister, Plewe zwalcza przedewszystkiem socjalizm, a następnie wszelki protest przeciw swej polityce. Ponieważ za duszę protestu i oporu uważa żydów, więc w szczególności działalność jego przeciw nim jest skierowaną. Jaka jest polityka polska p. Plewego? Na to odpowiedzieć dość trudno. Właściwie nie zrobił dla Polaków nic; ale opinja publiczna twierdzi, że w gruncie rzeczy nie jest niechętny i nie czyni żadnych szykan specjalnych, skierowanych przeciw Polakom. Faktem jest, że urodził się w Warszawie. Istnieje legenda, że trzydzieści lat temu, podobno nawet ukazywały się w piśmie prawniczem warszawskiem, artykuły podpisywane: Wacław Plewe...

Izba sądowa.

(Kradzieże kolejowe przed sądem).

Kraków, 8 marca.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

W dalszym ciągu rozprawy o kradzieże na kolejach, przesłuchano świadka majstra szewskiego Ignacego Goryczkę, któremu pewnego czasu oskarżony Pilawski ofiarowywał na sprzedaż po bardzo tanich cenach pewną ilość par zupełnie nowego obuwia. Goryczko odpowiedział wówczas, że jest szewcem i obuwie sprzedaje, a nie kupuje.

Świadek, majster szewski Librewski, z Krowodrzy, przerabiał nowe męskie obuwie na nogę Anieli Drożdżowej, żony obwinionego. Para takiego obuwia warszawskiego kosztowała, zdaniem świadka, od 12—14 rubli. Drożdżowa przyznaje, że dawała owe trzewiki przerabiać, ale twierdzi, że kupiła je w hali licytacyjnej.

Świadek Herman Pollak, starszy konduktor kolei północnej, zeznaje, iż oskarżony Średniawski, któremu zarzucił kradzież, zaskarżył go o oszczerstwo, a sąd skazał go (Pollaka) na wysoką grzywnę. Świadek twierdzi, iż złapał Średniawskiego za rękę na kradzieży w wagonie i doniósł o tem inspektorowi kolejowemu p. Piaseckiemu, a mimo to został skazany.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, którzy nic nie zeznali nowego, odroczono rozprawę do dziś.

Koło polskie.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. Wczoraj po posiedzeniu izby, Koło polskie odbyło dłuższą naradę. Prezes Koła p. Jaworski wita obecnych po dwumiesięcznej przerwie i zwraca uwagę, że nawał spraw wywołuje konieczność odbywania częstszych posiedzeń.

Na wniosek p. Rapoporta uchwalono wnieść interpelację do rządu z powodu, że wbrew rezolucji izby sprawy budowli wodnych rozdzielone są między trzy ministerstwa, na czem cierpi cała akcja.

P. Eugeniusz Abrahamowicz omawia wczorajszą mowę dra Koerbera. Powiada, że po rozejściu się prawicy, uchwaliło Koło polskie politykę wolnej ręki i dodało, iż popierać będzie rząd, ale pod warunkiem, że doprowadzi do sanacji stosunków parlamentarnych. Czy rząd spełnił ten warunek? Nie! Gdyśmy uchwalili wniosek p. Grabmayera o zmianę regulaminu, rząd zachował się wobec tego bardziej, niż obojętnie. O traktatach handlowych mówił dr. Koerber tak, jakby nie parlament, ale rząd miał je uchwalać. To stanowisko rządu nakazuje nam wysłać do dyskusji nad oświadczeniem dra Koerbera mowcę. P. Koerber nazwał parlament: „eine Todtenstadt“. Tęgo bez dyskusji przyjąć nie można; nie powinniśmy kłaść głowy spokojnie na blok i czekać ciosu.

P. ks. Pastor omawiając dzisiejsze stosunki, nazywa je komedją i zamaskowanym absolutyzmem. Rezolucja, którą Koło uchwaliło na wniosek p. Henzla, powinna być obowiązującą. Chcieliśmy naprawy stosunków parlamentarnych, to się jednak nie stało. Rząd nic nie robi i robić nie chce. Hr. Tisza od kilku miesięcy jest ministrem, jednak pracuje, łamie trudności i walczy. U nas zaś nic

się nie robi. My takiego rządu popierać nie możemy. Jeśli nie może sobie dać rady, to niech idzie. Gorzej, jak jest, być nie może. Zgadza się z p. Eug. Abrahamowiczem, aby mowca Koła, w dyskusji nad mową dra Koerbera, zabrał głos i złożył odpowiednie oświadczenie.

P. Czaykowski sądzi, że sam wnioskodawca p. Grabmayer zmienił swe zapatrywanie na swój wniosek o zmianie regulaminu.

P. Chamiec powiada: Znajdujemy się w niebezpieczeństwie. Konstytucja może utonąć, a potomność może część winy zwalić na nas. Nie mam nic przeciw temu, aby ktoś zabrał głos, ale niesprawiedliwością byłoby zwalać na rząd odpowiedzialność za nieuregulowanie stosunków parlamentarnych. Obstrukcja taka, jaka jest dzisiaj, jest aktem nielojalnym. Należy to Czechom wyraźnie i otwarcie powiedzieć.

P. Grek podnosi, iż parlament zwołany został przy akompanjamencie organów rządowych, zapowiadających, iż sesja nie będzie długo trwała i albo nic nie uchwali, albo tylko kontyngent rekruta, poczem parlament będzie zamknięty i zbierze się aż w jesieni. Jest to dla posłów upokarzającem. W mowie wczorajszej dr. Koerber ani słowem nie wspomniał o zabiegach, jakieby był czynił. Swoją biernością podtrzymuje obstrukcję. Mowca nie należał nigdy do zwolenników zmiany regulaminu, ale gdy ją uznano za jedyne *arcanum* dla naprawy stosunków parlamentarnych, to mowca musi stwierdzić, że w maju już nikt nie mówił o zmianie regulaminu, a w jesieni, gdy nawet istniała skłonność do zmiany, nikt, a najmniej rząd o niej nie pomyślał. Skoro mamy rezolucję p Henzla, to powinna być wykonana. Zapytać należy rząd, czy choć palcem ruszył, aby uzdrowić stosunki parlamentarne. Mowca Koła powinien otwarcie powiedzieć, iż Koło zaufania do rządu mieć nie może.

P. Stwiertnia podnosi, że kiedy wczoraj minister wspomniał o uniwersytecie włoskim, to podziwiał powściągliwość Czechów, iż nie protestowali, że ich żądania w sprawie uniwersytetu na Morawach nie są spełnione. W dalszym ciągu mówił p. Stwiertnia w tym samym duchu, jak poprzedni mowcy.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki podnosi, iż Koło zebrało się w usposobieniu opozycyjnem, a takie usposobienie bywa niebezpieczne. Dwa warunki postawiono rządowi w zamian za popieranie go: pierwszy: polityczne zachowanie się rządu w kraju i drugi: uporządkowanie stosunków parlamentarnych. Pierwszy warunek jest spełniony i dlatego, gdyby nastały czasy nieparlamentarne, spokojnie patrzyć możemy. Mówią, że parlament będzie rozwiązany. Ja nie życzę sobie tego, ale ostrzejsza interpretacja dzisiejszego regulaminu doprowadziłaby do scen takich, iż parlament musiałby być rozwiązany. Obstrukcji nie prowadzą sami Czesi, popierają ją jeszcze ci, którym na tem zależy, aby nie nastąpiły uporządkowane stosunki parlamentarne. Kto to robi? Twierdzenia, że robi to rząd, mowca ryzykować nie chce. Dowodów żadnych na to nie ma i mowca nie chciałby, aby takie twierdzenia bez dowodów wygłaszano. Gdybym ja był mowcą Koła — rzekł — to nie uczyniłbym zadość żądaniom tych, którzy chcą ostrego ataku na rząd. Żądałbym tylko zwołania parlamentu po świętach i uchwalenia zmiany regulaminu.

P. Głąbiński z zadowoleniem podnosi, iż przeprowadzona właśnie dyskusja wykazała, że Koło polskie nie jest stronnictwem rządowem. Jest za tem, aby w izbie hr. Dzieduszycki przemawiał imieniem Koła, ale prosi go, by zaznaczył w swem przemówieniu, że rząd nie jest bez winy.

P. Henzel wnosi, aby Koło pierwszy ustęp mowy hr. Dzieduszyckiego uznało za poufny. Wniosek ten odrzucono.

P. Włodzimierz Gniewosz podnosi, iż mówieno tu, że rząd nic nie robi. A przecież wszystkim wiadomo, że rząd prowadził ciągle rokowania z Niemcami i Czechami, ale niestety bez skutku. Nie winą to rządu, że rokowania się te rozbiły. Mowca co do poglądu na inne sprawy, zgadza się z wywodami p. Chamca.

P. Dawid Abrahamowicz uprasza o poufność dla swej mowy, poczem przedkłada szczegółowo cały tok rokowań między Czechami i Niemcami.

Koło uchwaliło, by imieniem jego w dyskusji nad oświadczeniem dra Koerbera przemówił hr. W. Dzieduszycki.

P. Doboszyńskiemu pozwolono wnieść petycję w sprawie lekarzy więziennych.

Na tem obrady zakończono.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Odczytywanie „wpływów" trwało do godz. 5-tej po południu.

Wśród wniosków jest wiele wniosków naglących, uczynionych przez Młodoczechów. Między innymi pp. Brzeznowsky i tow. przedłożyli wniosek naglący w sprawie ostatnich zajść w Pradze, a p. Pacak w sprawie obsadzenia posad sędziowskich w Czechach i na Morawach przez urzędników nie posiadających kwalifikacyj językowych.

Między interpelacjami znajdują się interpelacje stronnictw niemieckich w sprawie ostatnich zajść studenckich w Pradze, interpelacja p. Brzeznowsky'ego i tow. w tej samej sprawie. P. Brzeznowsky zapytuje prezydenta gabinetu, czy mu znanem jest zachowanie się policji przy ostatnich zajściach?

P. Baxa i tow. zapytują prezydenta gabinetu, czy skłonnym jest zapobiedz prowokacyjnemu postępowaniu ze strony studentów niemieckich w Pradze.

Pp. Pernersdorfer i Daszyński zapytują, dlaczego sejm dolno-austrjacki został tylko odroczony, a nie zamknięty, jak inne sejmy. Nadto ci sami posłowie interpelują w sprawie rzekomych nadużyć komisarza rządowego w St. Pölten, Galatiego.

P. Breiter zapytuje, czy pogłoski o mobilizacji armji austrjackiej są prawdziwe, a jeśli są prawdziwe, to w jakim cele mobilizacja ta ma się odbyć. W końcu interpeluje p. Breiter w sprawie gospodarki miejskiej we Lwowie.

Po odczytaniu „wpływów" przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem naglącym p. Silenyi'ego i tow. w sprawie ekscesów podczas uroczystości sokolich w Igławie dnia 17 sierpnia 1902.

Przemawiał p. Silenyi, który obszernie przedstawiał te zajścia. Na tem obrady przerwano.

Nowo wybrani posłowie Cibera, Stanek i hr. Sternberg, złożyli zastrzeżenia prawno państwowe, poczem o godz. 6 posiedzenie zamknięto.

Następne dziś. Na porządku dziennym: 1. dyskusja nad wczorajszem oświadczeniem dra Koerbera; 2. pierwsze czytanie ustawy o kontyngencie rekruta.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia minister oświaty dr. Hartel wniósł projekt ustawy o utworzeniu samoistnego wydziału prawnego z włoskim językiem wykładowym w Roveredo.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Równocześnie z Kołem polskiem odbywało się wczoraj posiedzenie niemieckiego stronnictwa postępowego, a przebieg obrad był dość podobny do obrad Koła polskiego. Ze wszystkich stron dawano wyraz niezadowoleniu z powodu niemożliwej sytuacji parlamentarnej. Podnoszono również, iż wśród ludności panuje niezadowolenie z powodu marnowania przez posłów czasu. Wypowiedziano przekonanie, że zarówno rząd, jak i wszystkie stronnictwa chętne do pracy mają za obowiązek sytuację wyjaśnić i dążyć do pozytywnej pracy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Klub młodoczeski odbył wczoraj popołudniu drugie posiedzenie, na którem desygnował aż 7 mowców do dyskusji nad mową dra Koerbera. Uchwalono również uczynić w izbie naglący wniosek z powodu znanego obwieszczenia rektora uniwersytetu wiedeńskiego.

Wiedeń. Klub czeski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wnieść interpelację w sprawie wstrzymania przedstawień w Burgteatrze dramatu „Rose Bernd" Hauptmanna".

Protest.

Wiedeń. Posłowie Esler i Perakoner wnieśli do prezydjum izby protest przeciw odesłaniu do komisji bez pierwszego czytania przedłożenia rządowego o utworzeniu włoskiego wydziału prawniczego w Roveredo. Do tego protestu przyłączył się także p. Schraffel.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu po licznych pauzach i imiennych głosowaniach prezydent izby zawiadomił, że na porządku dziennym posiedzenia dzisiejszego (środa) postawi uzasadnienie wniosku hr. Tiszy w sprawie zmiany regulaminu.

Przemawiał p. Polonyi i podniósł, że wniosek hr. Tiszy wywołał wśród opozycji wielkie rozgoryczenie, bo konfiskuje wprost prawa opozycji.

Następnie przemawiał hr. Tisza i wśród oklasków prawicy wskazuje, że proponowana przez niego zmiana regulaminu leży w interesie narodu, a dalsze trwauie teraźniejszego regulaminu byłoby wprost niebezpieczeństwem dla narodu.

Po dłuższej dyskusji formalnej wniosek prezydenta uchwalono.

Budapeszt. Frakcja dyssydentów w liczbie około 30 posłów uchwaliła zwalczać wniosek hr. Tiszy wszystkimi środkami parlamentarnemi. Członek izby magnatów Stefan Karolyi zgłosił przystąpienie swe do frakcji.

Budapeszt. Na wczorajszej konferencji partji liberalnej hr. Tisza dawał wyjaśnienia w sprawie reformy regulaminu i oświadczył, że trwa przy żądaniu definitywnego uchwalenia regulaminu. Przemówienie jego oklaskiwano owacyjnie.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Zdanie Kuropatkina o wojnie.

Paryż. (Tel. wł.) *Matin* donosi, że gen. Kuropatkin wyraził się, iż do 17 bm. mieć będzie w Mandżurji 217.000 wojska, t. j. tyle, ile mają go Japończycy. Rozstrzygająca walka odbędzie się nad rzeką Jalu.

Bombardowanie Władywostoku przez Japończyków.

Petersburg. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, iż podczas atakowania Władywostoku przez flotę japońską, flota rosyjska znajdowała się na pełnem morzu.

Wojenne grzeczności.

Rzym. Do dzienników donoszą z Hongkongu, że żołnierze rosyjscy, opuszczając parowiec włoski „Elba", otoczyli marynarzy włoskich i wznosili okrzyki na cześć Włoch. Konsul rosyjski podziękował komendantowi okrętu za opiekę nad żołnierzami rosyjskimi.

Stan wojenny nad Bajkałem.

Irkuck. Ukaz carski z 3 b. m. ogłasza stan wojenny na terytorjum wzdłuż kolei transsyberyjskiej i w okolicy Bajkału. Gen. Suchonin otrzymał rozkaz utrzymania porządku i ochrony kolei.

Mobilizacja wojsk japońskich.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Szangaju: Mobilizacja wojsk japońskich postępuje regularnie, jednak o wiele powolniej niż się spodziewano. Po zupełnem wylądowaniu wojsk japońskich na Korei, będą tam Japończycy mieli cztery korpusy; nie wiadomo atoli, gdzie te korpusy będą skoncentrowane.

Anglja a Rosja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Londyński korespondent *N. W. Tagblattu* rozmawiał z pewnym wybitnym dyplomatą angielskim, który stanowczo zaprzecza wiadomości, jakoby ambasador rosyjski w Londynie hr. Benkendorf, wróciwszy z Petersburga, przywiózł dla króla Edwarda własnoręczny list carski i jakoby w tym liście była mowa o interwencji.

Sympatje.

Praga. Burmistrz Petersburga nadesłał telegram z podziękowaniem za wyrazy sympatji w wojnie z Japonją.

Rzym. Marynarze, ocaleni z rosyiskich okrętów „Warjag" i „Korejec", którzy się znajdowali na włoskim statku „Elba", oddani zostali władzom rosyjskim w Hongkong.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Stambuł. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, że sułtan stanowczo odmawia podpisania nowego statutu żandarmerji macedońskiej. Wskutek tego powstał ostry zatarg między sułtanem a mocarstwami.

Sofja. Serbscy studenci wyjechali stąd wczoraj, żegnani owacyjnie przez liczne tłumy publiczności

Stambuł. Przedłożone obszerne sprawozdanie z czynności agentów cywilnych stwierdza, iż oni wraz z generalnym inspektorem Hilmi, baszą rozwijają żywą działalność celem przeprowadzenia reform. Wprowadzona kontrola okazała się dobrą i pomimo trudności jest nadzieja pomyślnego rezultatu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Niepokoje w Pradze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zatarg ze studentami niemieckimi w Pradze przybiera coraz większe rozmiary. Posłowie niemieccy, poparci przez prasę niemiecką, rozwijają tak wielką agitację, że ta lokalna sprawa wyrosła do wielkiego znaczenia. Rady miast niemieckich i wszystkie korporacje wysyłają formalne adresy dziękczynne do studentów i wzmacniają ich w oporze. Wszystkie kluby niemieckie uchwaliły interpelacje, a rektoraty niemieckie dolewają oliwy do ognia. Najwięcej grzeszy prasa. Wczoraj np. dwie jakieś kobiety w Pradze zawołały do przechodzącego w czapeczce bursza: „czapka na dół." Prasa niemiecka zrobiła z tego wielką sensację i wypisuje szpaltowe artykuły, jakby o jakiem nadzwyczaj ważnem i doniosłem wydarzeniu. Z drugiej strony Czesi dotknięci są prowokacyjnem zachowaniem się rektora uniwersytetu wiedeńskiego, pochwalającego wybryki studenckie.

Wczoraj popołudniu zebrali się studenci słowiańscy, uczęszczający na uniwersytet, na naradę i uchwalili założyć protest przeciw obwieszczeniu rektora.

Praga. Wczoraj wieczorem powtórzyły się na Przykopach demonstracje, ale miały przebieg spokojniejszy. O 10 wieczorem policja opuściła ulice; aresztowano 10 osób.

Burmistrz Srb w radzie miejskiej zdał sprawę z pobytu deputacji u namiestnika. Postanowiono wystosować odezwę do ludności, wzywającą ją, aby w interesie honoru narodu czeskiego unikała wszelkich wykroczeń.

Praga. Wczoraj przedpołudniem pojawiła się u namiestnika hr. Coudenhovego deputacja rady miejskiej z burmistrzem drem Srbem na czele, z zażaleniem, z powodu ostatnich ekscesów.

Dr. Srb w przemówieniu swem oświadczył, iż wśród ludności czeskiej panuje z powodu ostatnich zajść wielkie rozgoryczenie i prosił namiestnika imieniem reprezentacji miejskiej, aby położył koniec podobnym, ubolewania godnym zajściom. Prowokacyjne zachowanie się studentów niemieckich, rzekł dr. Srb, wywołuje wielkie rozgoryczenie wśród ludności czeskiej.

Namiestnik oświadczył, iż studentom niemieckim zakazano urządzać tzw. „bummel" na Przykopach, pozwolono im atoli przechadzać się w małych grupach. Studenci do tego zastosowali się, lecz ludność czeska już pojawienie się jednego studenta w barwach burszowskich uważa za prowokację i dlatego przyszło do niemiłych zajść. Wina tych zajść spada na tych, którzy wezwali tłumy do przybycia na Przykopy, aby nie pozwolić na pobyt tam burszów w barwach. W końcu wyraził życzenie, aby wszyscy stosowali się do istniejących przepisów, a spokój będzie zachowany.

Następnie przybyła do namiestnika deputacja burmistrzów z przedmieść, którym hr. Coudenhove dał identyczną odpowiedź.

Głód w Hiszpanji.

Madryt. Hiszpanji grozi widmo głodowe. W Valladolid wybuchły już z tego powodu ogromne zaburzenia, przy których dużo ludzi zostało zabitych, a w Barcelonie tłum po zgromadzeniu ludowem podeptał sztandar hiszpański.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. W parlamencie podczas dalszej dyskusji nad etatem wojskowym p. Stöckel zarzucał socjalistom, że idą ręka w rękę z żydami. Na to zawołał p. Hofmann, socjalny demokrata: „Zbawiciel był także żydem". Prezydent Ballestrem, ogromnie wzburzony, powiada: „Te przycinki poczynają przybierać formę bluźnierstw. Jesteśmy tu w większej liczbie chrześcjanami i to wierzącymi chrześcjanami i nie ścierpimy, aby tu rzucano bluźnierstwa".

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba dep. 309 głosami przeciw 245 uchwaliła przejść do dyskusji szczegółowej nad ustawą w sprawie zniesienia nauki kongregacyjnej.

Rzym. (Tel. wł.). Oddział eskadry Śródziemnomorskiej otrzymał rozkaz pogotowia, by wyruszyć na przyjęcie cesarza Wilhelma.

Kronika z ostatniej chwili.

Pogrzeb śp. dra Korotkiewicza. Kraków. (Tel. pryw.). Pogrzeb dyrektora tutejszej policji, śp. dra Zenona Korotkiewicza odbył się wczoraj popołudniu. Na krótko przed pogrzebem przybył namiestnik hr. Potocki, w towarzystwie radcy namiestnictwa p. Zaleskiego i złożył wdowie wyrazy współczucia. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup Nowak w asystencji licznego duchowieństwa. Za trumną postępowała rodzina, namiestnik, radca Zaleski, delegat Teodorowicz, reprezentacja rady miejskiej, rektor uniwersytetu z profesorami, reprezentanci władz i wielka liczba obywateli.

Objad na cześć namiestnika. Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem odbył się tu u delegata p. Federowicza objad na cześć namiestnika hr. Potockiego. Po objedzie odjechał hr. Potocki do Lwowa.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *W. Ztg.* donosi: Cesarz nadał pryw. docentowi uniwersytetu krakowskiego dr Ludomirowi Korczyńskiemu tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Wystawa galicyjska w Wiedniu. Wiedeń. (Tel. wł.) Arcyksiężna Marja Józefa zwiedziła wczoraj wystawę krajowego przemysłu galicyjskiego, wyraziła się o nim z jak największem uznaniem i poczyniła liczne zakupy.

Ofiary agitatorów ruskich. Oświęcim. (Tel. pryw.) Przebywa tu około 2000 Rusinów z Galicji wschodniej, którzy nigdzie nie mogą znaleźć pracy. Wyczerpali już wszelkie środki i cierpią głód. Komisarz policji w Oświęcimiu p. Krzyżanowski, czyni wszelkie usiłowania, aby uchronić ich od głodu.

Wyrok śmierci. Wadowice. (Tel. pryw.) Na karę śmierci skazał trybunał przysięgłych oprawcę miejskiego Alberta Molitora, który dnia 1 stycznia br. po błahej sprzeczce pchnął nożem zarobnika Porębskiego i położył go trupem na miejscu.

Zamach na policmajstra. Białystok (gub. grodzieńska). W niedzielę wieczorem jakiś robotnik strzelił kilka razy do policmajstra i jego zastępcy, ale nikogo nie zranił. Sam policmajster go uwięził.

Cholera. Stambuł. (Tel.) W Bagdadzie stwierdzono 5 wypadków cholery, z tego 3 z wynikiem śmiertelnym.

Oszustwa orderowe. Stambuł. (Tel. wł.). Z powodu znanej afery z oszustwami orderowemi, skazano wydawcę tureckiego pisma pałacowego Tahir-beja na dożywotnie więzienie, a naczelnego redaktora Man-assego na 10 lat ciężkiego więzienia.

Samobójstwo. Berlin. (Tel.). Radca rządowy i były rotmistrz Hugo Brendel, współ właściciel firmy bankierskiej, która z powodu defraudacyj prokurzysty Reinhardta ogłosiła niewypłacalność, odebrał sobie wczoraj życie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 8 marca.

(fr.) Jakkolwiek likwidacja rachunków lutowych na targu tutejszym przeszła stosunkowo wcale gładko, mimoto spekulacja nie ma odwagi rozpocząć operacji na większą skalę, to też tendencja giełdy jest słaba, obroty nieznaczne, a kursa chwiejne. Troski wojenne ustąpiły miejsca innym, natury wewnętrzno-politycznej. W Peszcie rozpoczęła się już rozstrzygająca walka hr. Tiszy z opozycją sejmową, w Wiedniu zaś zbiera się dziś rada państwa, a sesje obu tych parlamentów nie budzą w sferach giełdowych zbyt różowych nadziei. Wogóle powiedzieć można, że spekulacja giełdowa czuje się o wiele swobodniejsza, gdy parlament jest na ferjach. Z targów zagranicznych nie ma ani złych ani dobrych wiadomości. W Berlinie tylko rusza się cokolwiek spekulacja w walorach górniczych z powodu dojścia do skutku syndykatu niemieckich fabrykantów stali, do której przystąpiła także firma Kruppa w Essen.

— **Z krakowskiej izby handlowej.** Kraków. (Tel. pryw.). Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu na wniosek posła Fedorowicza, poczynić kroki o utworzenie w Krakowie lub Oświęcimiu konsulatu Stanów Zjednoczonych.

Dalej obradowała izba nad sprawą budowy własnego gmachu i przekazała ją osobnej komisji.

— **Berlin** 8 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197·60, Staatsbahny 134·25, Disconto Comandit 181·25, Berlińskie Towarz. handl. 149·60, Laura 217·50, Bochum 185·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 154·40, Kolej morza Śródziemnego 89·—, Kolej Meridionalna 139·—, Losy tureckie 119·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 187·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 13·50, Kolej Henry 96·50, Niemiecki bank narodowy 115·25, Kanada Profered 113·20, Akcje żeglugi hamburskiej 105·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 219·25.

— **Wiedeń** 8 marca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 29·—, Austr. zakł. kred. z oblig. p. z r. 1889 3 proc. 285·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc 264·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 89·—, *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 21·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 455·—, Clary 40 zł. m. k 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 157·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow 10 zł. 51·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117·30, Los komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Berlin** 8 marca Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 marca. Austrjackie kredyty 198·—, Kolej państw. —·—, Disconto 181·95, Laura —·—.

— **Paryż** 8 marca 4 procentowa renta 95·90, mąka 29·30.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 29 lutego 1904 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 33,526.400. 4½% listów hipotecznych kor. 94,440.600. 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 5,436.000. Łącznie kor. 133,403.000. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,778.700.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W środę dnia 9 marca 1904 r.

Po raz drugi: — Nowość!

Przedstawienie popularne. Po cenach zniżonych.

— L O S —

sztuka w 4 aktach, napisał. A. Habdank.

O S O B Y:

Bergen, właściciel fabryki wyrobów żelaznych	p. Antoniewski
Włodzimierz Bystrowski, inżynier	p. Hierowski
Marja, jego żona	pni Połęcka
Janina, jej siostra	pni Bednarzewska
Stanisław Bilski, doktor	p. Knake Zawadzki
Wudomski, buchalter	p. Feldman
Stępa } robotnicy	p. Wysocki
Leśniak } robotnicy	p. Roman
Bujalik } robotnicy	p. Kwiatkiewicz
Bujalikowa	p. Gostyńska
Władysław Wodzewski, inżynier	p. Kliszewski
Juljan Orliński, inżynier	p. Rasiński
Aron, właściciel gospody	p. Kosiński
Franka, służąca	pni Węgrzynowa
Antoni, służący	p. Ziółkowski
Ajent policyjny	p. Czaki
Felczer	p. Bielecki

Rzecz dzieje się w osadzie fabrycznej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 marca 1904 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Fröhlich ze Żółkwi. S. Zawistowski z Supranówki. J. Ujejska z Denyszowa. A. Bogusz z Derewlan. L. Sączewska z Wołynia. M. Wiśniewski z Kołomyi. Dr. T. Biliński z Kołomyi. Ks. J. Markuzel z Żywca. Ks. J. Młodoński z Łodygowiec. J. Jaroszowa z Rawy. Z. Szuszkiewicz z Dżuryna. P. Rogowska z Rosji. H. Żurakowski z Podoła r. J. Grunwald ze Strycnaniec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Marja Maubach

wdowa po urzędniku kolejowym

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 8 marca br. przeżywszy lat 80.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 10 marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowki, na który to obrzęd znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza się.

Lwów dnia 8 marca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Edmund Młodnicki

koncypient adwokacki

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 7 marca 1904 r zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 73.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 9 marca b. r o godzinie 5-tej popołudniu w Szczercu obok Lwowa na cmentarz miejscowy, na którą w smutku pozostałe dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

W Szczercu, dnia 8 marca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(33)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Ubrał się, podbiegł do księdza Volland i wybadał go jak sędzia śledczy.

Ksiądz wiedział, że Helena pojechała do Paryża i schroniła się na pensji przy ulicy Vaugirard; wiedział o wszystkich oszczerstwach rozsiewanych na rachunek młodej dziewczyny i choć nie wierzył, aby była winną, czuł się zmuszonym przyznać z westchnieniem że pozory były przeciwko nieszczęśliwemu dziecku.

Taki rezultat wcale nie uspokoił pana de Seigneulles, całą godzinę siedział zamknięty z księdzem, a zaledwie wyszedł z probostwa, kiedy Gerard cały zakurzony, ukazał się na skręcie drogi, wychodzącej na Paquis.

Młody człowiek twarz miał zmienioną, oczy zapadłe, a cała jego postać wyrażała straszny niepokój.

Cztery śmiertelnie długie dni czekał w Grange-Allard na obiecany przez Helenę list. Nie spał, nie mógł usiedzieć na miejscu, i codzień robił desperackie spacer, aż do granicy lasu.

Co chwila był zdecydowany przekroczyć zakaz młodej dziewczyny i biedz do Juvigny, lecz obawa pogorszenia swoją obecnością zła, które się stało, powstrzymywała go na krańcu lasu, lub odpychała napowrót do Grange-Allard.

Wreszcie, piątego dnia rano, nie mogąc już wytrzymać, opuścił farmę i przyszedł zgorączkowany, dyszący, do Juvigny.

Przebył szybko Paquis, zawrócił w ulicę Tribel i zatrzymał się przed drzwiami swojemi, w chwili kiedy pan de Seigneulles powracał z probostwa.

Na widok winowajcy, oczy pana de Seigneulles zaczęły ciskać wściekłe błyskawice, i gotów był wylać całą żółć swoją publicznie na ulicy; jednak zaperzony szlachcic zdołał się wstrzymać i pokazując drzwi od sieni Gerardowi, który stał przed nim z odkrytą głową, rzekł:

— Wejdź do mojego gabinetu, potrzebuję z tobą pomówić.

Rozkaz wypowiedziany był takim tonem, iż dawał pojęcie o rozdrażnieniu pana de Seigneulles.

Gerard widział w gniewnych szarych oczach ojca i w zaciśniętych zbielałych ustach niechybne oznaki wielkiej burzy.

— No — pomyślał wchodząc na schody — wie o awanturze w Fond d'Enfer; tem lepiej, nie będzie mieć kłopotu sam opowiadać i teren będzie zupełnie przygotowany.

Weszli na platformę schodów na pierwszem piętrze, z oknem otwartem na podwórze i ogrody.

Gerard rzucił szybkie spojrzenie w tę stronę, szukając pomiędzy drzewami postaci Heleny, któraby mu odwagi dodała, lecz pan de Seugneulles nie dał mu na to czasu. Ruchem gwałtownym popchnął syna do swojego pokoju.

— Panie — odezwał się stary szlachcic zamykając za sobą drzwi gwałtownie — patrz mi w oczy i odpowiadaj szczerze choć raz w swojem życiu... Czy wiesz jaka historja obiega całe miasto?

— Wiem, ojcze — odparł Gerard przekonany, że stary robi aluzję do schadzek w Fond d'Enfer.

— Zatem to prawda... i ty to przyznajesz! — krzyknął pan de Seigneulles boleśnie.

— Przyznaję!

Ojciec milczał chwilę; pewuość siebie Gerarda zbijała go z tropu.

— Co za wstyd! — myślał — on śmie przyznawać się; w jakichże czasach żyjemy, o nieba sprawiedliwe!

— Powinieneś się schować na sto stóp pod ziemię — zaczął głośno — po spełnieniu takiej zbrodni!

— Za silne wyrażenie! — mruknął Gerard, któremu egzegeracja ojcowska wywołała uśmiech na usta.

— Sangrebleu! — rzekł pan de Seigneulles oburzony — masz jeszcze czoło śmiać się? Powiedziałem: zbrodnię i nie cofam słowa; nie jest za silne dla określenia rzeczy...

— Rzecz jest bardzo naturalna. Byłeś też młody, ojcze i postępowałeś tak samo jak ja.

— Nigdy! — odparł surowo gwardzista zadziwiouy — ach! czy jesteś człowiekiem honorowym, mój panie!

— Spodziewam się...

— A ja zaczynam wątpić, ja... Wreszcie, tak jak rzeczy stoją, co zamyślasz robić?

— Szedłem się o to ojca zapytać — odpowiedział Gerard z szacunkiem.

— Mnie o to pytać! — krzyknął pan de Seigneulles siniejąc ze złości — więc ty nie masz krwi w żyłach? Przed spełnieniem zbrodni trzeba było przyjść do mnie po radę. Mówiłeś, że ja także byłem młody jak ty.. Sądzisz zatem, że gdyby takie nieszczęście się stało, byłbym szukał rady jak mam postąpić? My inaczej rozumieliśmy nasze obowiązki, my, dawniej!... Co ja byłbym zrobił, mój panie? Byłbym osiodłał konia i puściłbym się na poszukiwanie tej młodej dziewczyny, której ty pozwoliłeś odjechać, skompromitowawszy ją tak ciężko.

— Helena wyjechała?!... — wyjąknął Gerard.

— Nie udawaj nieświadomego! — ciągnął ojciec chodząc w złości po pokoju — miałaż zostać tu po tem, jakeś z nią postąpił?... Gdzie idziesz? — dodał, widząc że Gerard rzucił się do drzwi.

— Zrobić to, czego wyrzucasz mi, że wpierw nie zrobiłem — odpowiedział młody człowiek, który zbladł okrutnie — idę jej szukać.

— Zostań! — krzyknął gwałtownie pan de Seigneulles, chwytając go za rękę.

— Ojcze, pozwól mi odejść.

— Zabraniam ci tego! dość już głupstw narobiłeś, teraz ja zrobię jak będę uważał za właściwe.

Gerard rozjątrzony wyrywał się gwałtownie, chcąc się dostać do drzwi.

Pan de Seigneulles wpadł w wściekłość; młody człowiek szarpał się jak dziki źrebiec dotknięty ostrogą i zaczęła się walka cicha, grożąca, że może stać się tragiczną. Ojciec i syn już się nie znali, było tylko dwóch ludzi zaślepionych złością.

Na szczęście dawny gwardzista miał jeszcze pięść silną i skończyło się na tem, że wpakował w fotel Gerarda, który powoli tracił siły.

Wtedy wyrwawszy się synowi z zadziwiającą na swój wiek szybkością, pan de Seigneulles skokiem jednym znalazł się przy drzwiach i wyszedł zamknąwszy syna na dwa spusty.

XVII.

Młody człowiek wyczerpany i przerażony, pozostawał czas jakiś w fotelu jak martwy. Wyrzuty i przekleństwa pana de Seigneulles brzmiały mu jeszcze w uszach. Wszystko co, przebył przez ostatni kwadrans, robiło mu wrażenie ciężkiej zmory. Słyszał niewyraźnie stąpanie Bruna w podwórzu, którego Baptysta wyprowadził ze stajni i trzymał za uzdę, gniewny głos ojca i odpowiedzi Manety przerażonej.

— Przynieś moją walizkę! — krzyczał pan de Seigneulles.

— Walizkę? — odpowiadała służąca — Matko Boska! Dziesięć lat nie była używana, czy pan przy zdrowych zmysłach, panie de Seigneulles?

Na co zapalczywy gwardzista odpowiadał tupaniem nogami i klął z niecierpliwości.

Nareszcie, po hałaśliwej bieganinie i masie wykrzykników, walizka została przytroczona z tyłu na koniu.

Gerard zbliżywszy się do okna, dostrzegł jak ojciec wskoczył na siodło i silnie udeczył szpicrutą swego wierzchowca. Niedługo podkowy Bruna zadzwoniły na bruku ulicy Tribel. Pan de Seigneulles pojechał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	2·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	4·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	2·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
5·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszow, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Belzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·37	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokolowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.